

Vol. n. 13 388200 — n Pr. S.

Wydawnictwo przyjaciół ludu polskiego.

---

Zeszyt II.

# Baczność !

# Chleb drożeje !



BERLIN

Nakład i druk „Dziennika Berlińskiego”  
1901.



Pracownia Śląska

SL 7b3a

7L 3b4

E 5b2

388200

11

## Kto korzysta z drożyzny chleba?

W państwie prusko-niemieckiem od wieków panowała i panuje garść ludzi, nazywająca sama siebie „p o d p o r a m i o ł t a r z a i t r o n u”, przez swych współziomków nazywana „j u n k r a m i p r u s k i m i”, a przez nas — krótko i węzłowato — „krzyżakami“. Panowie ci zawsze kosztem ludu biednego kieszenie swe napełniali i dzisiaj z pomocą fałszywych przyjaćciół ludu znów chcą kieszenie zapępniać. Krzyżę oni w niebogłoty, że państwo, któremu oni tak znaczne przysługi wyświadczały i wyświadczały, powinno ich ratować od śmierci głodowej.

Przypatrzmy się nieco bliżej tym „głodomorom“.

W państwie niemieckiem, do którego zostaliśmy przykuci i które bez względu na nasze protesty ciągle dąży do wynarodowienia naszego, naliczyć by można tych „głodomorów“ około 25 tysięcy, z których każdy jest panem na 100 hektarach czyli 400 morgach ziemi ornej.

Są to pankowie, którzy uczyli się gospodarstwa, służyć swemu „faterlandowi“, jako oficerowie kawalerji, którzy po ciężkiej swej pracy muszą szampanem i ostrzygami siły swe pokrzepiać. Gdy pocziwi ojczulkowie świat ten z jego rozkoszami pożegnali, synalkowie objęli majątki i zaczęli gospodarzyć. Zrobiło się w czasach



studyów, w wojsku, trochę długów, więc zaciąga się pożyczkę na hipotekę, by je pospłacać, odnawia się pałac ojcowski itd. A że trzeba żyć godnie, jak wysoki stan tego wymaga, więc koniecznie potrzebne są i wierzchowce, a nawet i konie wyścigowe, trzeba także od czasu do czasu i kamratów wojskowych na polowanko zaprosić. po którym pragnienie szampanem się gasi. Wszystko to pociąga za sobą wydatki, stąd więc nowe długi, nowe procenty do starych przyrastają. Ale wszak trzeba godność stanu utrzymać!

Od czasu do czasu trzeba też do Berlina lub do Paryża się wybrać, bo przecież schłopiałby człowiek do reszty na wsi zapadłej. Trudno, ciężko to, ale godność stanu tego wymaga. Tak ojcowie żyli, tak i synalkowie żyją, choć to drogo kosztuje. Zakrada się bieda, a dbając o swą godność stanową panek lamentuje i śpiewać musi;

„Hej hej, hej, a tu z wiosną  
Moje długi w procent rosną.  
Hej, hej, hej, idzie jesień,  
A tu u nas próżna kieszeń!”

Krzyczy więc każdy z nich z całej siły: Ojczyźnie niemiecka, my jesteśmy twojami podporami, masz więc obowiązek ratowania nas! Nasi ojcowie bronili cię swemi piersiami, my cię chronimy od przewrotów i zagłady w parlamencie, sejmach i sejmikach, jako landraci, amtowni i t. d., my dusimy buntownicze zachcianki czarnego tłumu. Miliony mas pracujących niech płacą podatki, niech mniej jedzą, chleba, bylebyśmy użyć mogli, szampana zapijać i bawić się, my którzy bronimy nasz „faterland“ od upadku.

Dziś wzywają oni rząd, by podniósł cła na zboże, dowożone do Niemiec z innych krajów. Żądają oni, by

dzisiejsze cla, wynoszące 3 marki od podwójnego centnara, podniesione zostały do 7, 8, a nawet do 9 ciu marek. I rząd prusko-niemiecki już półgębkiem im to przyrzekł, a — co gorsza — większość parlamentu za podniesieniem ceł, więc i za podrożeniem chleba, się oświadczyła. Chcą nam więc zamknąć granicę, abyśmy taniej obcego zboża kupować nie mogli, bo wtedy będą mogli podnieść ceny zboża u siebie. A lud, który nie chce z głodu umierać, będzie musiał drożej zboże kupować, drożej za swój chleb płacić. Oto polityka tych panów, co kosztem milionów głodnego i ciężko pracującego ludu chcą wypełnić swe przez zbytki wypróżnione kieszenie.

---

## Gospodarz średni, a drożyzna chleba.

---

Tym machinacyom junkrów pomaga również około dziesięciu tysięcy naszych obywateli, którzy w zaślepieniu swem i samolubstwie zapominają o interesach dwumilionowego ludu polskiego pod zaborem pruskim.

Jest bowiem faktem stwierdzonym i przez ludzi głębokiej nauki ciągle powtarzanym, że gospodarze mający roli mniej niż 20 morgów zboża nie sprzedają, a jeszcze go dokupują. W gospodarstwach zaś średnich, to jest od 5—100 hektarów (czyli od 20—400 morgów) przeważnie więcej zboża się kupuje, niż sprzedaje na pokarm dla inwentarza i drobiu. — Te ostatnie trzy działy gospodarstwa stanowią bowiem główny dochód gospodarzy mniejszych; tym to gospodarzom mniejszym junkrzy zawracają głowę i podbudzają ich do agitacyi za podnie-

sieniem cła na zboże. Tymczasem każdy dobry gospodarz wiedzieć powinien, że krowa, którą co dopiero wydoił natychmiast po raz drugi mleka mu dać nie może. Tą krową dojną dla wielkiego gospodarza jest robotnik, rzemieślnik, przemysłowiec i każdy mieszczanin. Im oni więcej za chleb będą płacili, tem mniej mogą kupować mięsa, masła, jaj, jarzyn i t. d.

Gospodarze, jeśli dbacie o swoje dobro, jeśli też dobro ojczyzny na sercu wam leży, tedy nie służcie wielkim panom za narzędzie do wyzyskiwania was samych i waszych braci robotników. Ludem polskim jesteście dziś Wy, drobni gospodarze i robotnicy, z Wami sprawa nasza stoi i upada.

---

## Zarobki robotników, a drożyzna chleba.

Podług obliczeń rządowych z ostatnich pięciu lat każdy człowiek zjadał rocznie przeciętnie 193 kilogramy zboża. Wobec drożyzny mięsa, drożyzny, którąby junkrowie chcieli dziś chętnie jeszcze powiększyć, robotnik, czy to wiejski, czy fabryczny albo górnik musi znacznie więcej karmić się chlebem, aniżeli mięsem, na które go nie stać. Smiało więc możemy powiedzieć, iż biedny człowiek, zarabiający około 900 marek rocznie konsumuje na rok 4 centnary zboża, od których już przy dzisiaj istniejących cłach zbożowych siedm marek podatku płacić musi, a jeśli ma żonę i troje dzieci, jak w normalnej rodzinie robotniczej, to płaci tego podatku 35 marek. A dokąd te pieniądze płyną? Do kas rządowych i kieszeni wielkich panów, którzy za biednych uchodźć chcą.

Jeśliby się rząd i parlament zgodził na żądania junkrów i podwyższył cła obecnie istniejące do 6,50 m. od podwójnego centnara, wtedy tenże robotnik musiałby 65 m. rocznie, tj. przeszło 7% (siedm procent) z rocznego dochodu swego płacić podatku, aby tylko nie umrzeć z głodu.

---

## Drożyzna chleba a podwyższenie zarobków dla robotników.

Junkrzy i agraryusze pocieszają robotników, że i zarobki im się zwiększą, gdy zboże podrożeje. Mówią im: Cóż Wam to szkodzi za zboże więcej płacić, jeśli zamiast 50 zarobicie 100 marek, lub zamiast 75-ciu — 150?

Gdyby tak było, to nie wahając się zgodziliby się robotnicy na podwyższenie celi zbożowych. Ale czy to który z tych panów zapewnił ludowi większe zarobki? Niech panowie ci złożą kilka miliardów marek w bankach, aby wypłacały ludowi pensye, gdy zarobki na chlebie mu nie starczą, a wtedy robotnicy uwierzą ich słowom.

Co by miało wpłynąć na powiększenie zarobków? O każde, najdrobniejsze nawet podwyższenie cel muszą robotnicy staczać zaciętą walkę z pracodawcami, która kończy się zwycięstwem ludu tylko wtedy, gdy pracodawca robotników koniecznie potrzebuje i tylko za cenę ustępstw pozyskać może ich siłę roboczą.

Oczywiście, że skrzywdzeni sztuczną drożyzną chleba robotnicy z większą energią poprowadzą walkę o podniesienie zarobków. Ale ileż to cierpień i męk musi przejść ile łez wylać ten lud roboczy, ile dni głodu wytrzymać nim osiągnie liche polepszenie? A czy wogóle je osiągnie?



Jeżeli pod parciem junkrów i agraryuszy rząd zamknie wysokimi cłami granice dla zboża obcego, wtedy obce państwa zemszczą się na Niemcach i nie pozwolą wprowadzać do siebie z Niemiec maszyn, narzędzi, wyrobów wełnianych i t. d. Cóż się wtedy stanie? Trzeba będzie fabryki częściowo zamknąć; skutek tego dla ludu pracującego oczywisty: nie będzie potrzeba tylu rąk roboczych, nie będzie też potrzeba tyle węgla — i zamknięcia fabryk odbiją się na kopalniach: znów tysiące robotników zostaną pozbawieni zarobku, i chyba o żebranym chlebie pójdą w świat z żonami i dziećmi i robotnicy fabryczni i górnicy nasi odcierpią podwyższenie cel zbożowych.

Skutkiem drożyzny chleba więc muszą być niskie zarobki, nędza i bieda, a w związku z tem upadek sił cielesnych i śmierć głodowa!

---

## Drożyzna chleba a wódka.

---

A za biedą i nędzą idzie nadużywanie wódki.

Biedny robotnik, żyjący w ciężkiej pracy przy pustym żołądku chwyta za kieliszek, żeby choć chwilowo podniecić się i ciało pokrzepić. Drożyzna chleba zniewoli go więc po prostu do używania alkoholu i przyzwyczai go doń: robotnik, żyjący w nędzy staje się pijakiem. Losy Irlandyi są najjaskrawszym tego dowodem. Najskuteczniejszym środkiem przeciwko pijaństwu jest: dać ludowi jeść!

Posłuchajmy co o tem powiada sławny Dr. Baer w swej książce o alkoholizmie: „Zaopatrzenie ludu w dobre i tanie artykuły spożywcze jest to wdzięczne zadanie



które społeczeństwu pozostaje do wypełnienia. To by zwiększyło i zdrowotność i zdolność do pracy i długość życia klas pracujących i wielka ich część wyrzekła by się pijaństwa, które jest tylko skutkiem braku żywności.“

Lud nasz już pod ciężarem obecnych cen cierpi stale głód, który i ciało i duszę zabija. Jakżeby się więc rozszerzyło pijaństwo, gdyby dla korzyści junkrów i agraryuszów sztucznie cenę chleba jeszcze podniesiono!

---

## Dróżyzna chleba a suchoty.

Najwięcej dzisiaj rozpowszechnioną chorobą są suchoty płucne. Sprawozdania wszystkich kas zabezpieczeń od chorób dowodzą nam, że najwięcej wypłacały suchotnikom, że na inwalidów najwięcej wychodzi ludzi takich, którzy chorowali na suchoty i to w sile wieku. Suchoty płucne stały się dzisiaj chorobą powszechną wśród ludu pracującego. Wszędzie widzimy usiłowania najdzielniejszych obywateli dla zapobieżenia szerzeniu się zarazy; ale nigdy pożądanego skutku spodziewać się nie można, dopóki lud nie będzie miał lepszych zarobków i lepszego pożywienia, dopóki nie będzie mógł więcej wydawać na odzież, na czystość ciała i mieszkania. Oto co mówi o tem sławny lekarz Dr. Goltmer: „ze wszystkich środków, mających zadanie zapobieżenia suchotom płucnym, tej prawdziwej zarazy ludu, najważniejszym jest dostarczenie biednej ludności tanich i dobrych środków żywności. Rozwiązanie zagadnienia w jaki sposób to uskutecznić należy jest najpilniejszym zadaniem. którego wykonaniem każdy zajmować się powinien, komu dobro ludu leży na sercu.“

Z jednej strony zakłada się lecznice dla suchotników z drugiej zaś z miłości do junkrów zaprowadza się lichwę zbożową przez zakazy dowozu chleba i mięsa.

---

## Drożyzna chleba a zbrodnie.

---

Statystyka wykazuje nam dobitnie, że im chleb droższy, tem bardziej mnoży się liczba kradzieży. Nic w tem dziwnego. komu głód dokucza, ten zapomina łatwo o siódmym przykazaniu Bożem. Zarówno pruskie, jak niemieckie spisy urzędowe świadczą o tem, że w czasie największej drożyzny jak np. w roku 1855 było też więcej kradzieży.

Kto wobec tych zjawisk, śmie jeszcze domagać się podwyższenia ceł na zboże, ten popełnia wprost zbrodnię względem narodu swego, gdyż przyczynia się zarówno do pogorszenia stanu zdrowotnego, jak i moralnego ludu.

---

## Drożyzna chleba a centrum.

---

A kto się cświadczył za podwyższeniem ceł zbożowych?

Większość parlamentu niemieckiego składająca się z konserwatystów i centrowców.

Od konserwatystów tj. junkrów i agraryuszy nigdy nie spodziewaliśmy się niczego dobrego. Ale i centrowcy pokazali nam swe ukryte pazury.

---

Tysiącami głosów robotniczych do parlamentu i sejmu wybierani, nazywają oni siebie jedynie reprezentantami ludu polskiego na Śląsku i wszędzie i ciągle głoszą, że walczą w imię prawa i sprawiedliwości. A tymczasem czy posłowie centrowi brali jaki wzgląd na biedny lud roboczy pochwalając krzywdę i o pomstę do nieba wołającą niesprawiedliwość, jaką mu chcą teraz najwięksi nieprzyjaciele wyrządzić.

Bracia rodacy, spamiętajmy to sobie na przyszłość.

Na każdym kroku centrum zdradza nasz interes narodowy i sprawę robotniczą, na każdym kroku centrum czynami stwierdza, że jest wrogiem ludu polskiego. Nadszedł wreszcie czas, abyśmy się wszyscy jak jeden mąż zerwali do samodzielnej obrony naszej sprawy.

---

## Drożyzna chleba a społeczeństwo polskie.

Jak wyżej wspomnieliśmy, znalazłoby się około 10000 obywateli polskich, którzyby na podwyższeniu ceł od zboża zarobili. Ale te 10000, to nie naród cały. Gospodarze średni i mniejsi nie sprzedają tyle zboża, by na podniesieniu cen wskutek zmniejszonego dowozu obcego zboża zarobić dostatecznie. I tem mniej zarobią, że sami zwykle dokupywać muszą paszę dla bydła, która także przecież podrożeje.

Z drugiej zaś strony setki tysięcy naszych robotników rolnych i przemysłowych, nasi przemysłowcy, kupcy, adwokaci, lekarze i t. d. ponoszą przez sztucznie spowodowaną drożyznę chleba niezmierną krzywdę.



Nasze bogactwo narodowe w każdym razie o wieleby się zmniejszyło, bo przecież największe nawet zyski wielkich właścicieli ziemskich niczem są w porównaniu z milionami, które ludność ciężko pracująca płacić musi za chleb swój powszedni.

Po za tą największą stratą ponieśliśmy jeszcze, jako naród inną, gdybyśmy popierali lichwiarską politykę celną junkrów pruskich. Przeszłość nas uczy, że w czasach drożyzny chleba najwięcej ludności biednej opuszcza ziemię ojczystą i udawać się musi na zarobek w obce kraje lub za morze.

W ostatnim dziesięcioleciu np. najdroższym był chleb w r. 1891. Wtedy opuściło ziemię ojczystą najwięcej ludzi: w Wielkiem Księstwie Poznańskiem na każde 10000 ludzi wywędrowało 104, a w Prusiech Królewskich na tyleż aż 110! Jakiem więc prawem mała częśćka społeczeństwa dla swego zarobku pieniężnego śmie wyprzedzać z kraju biednych rodaków i zmniejszać tym sposobem szeregi, tak nam potrzebne do walki z wszelkiego rodzaju hakatyzmem.

Pozatem społeczeństwo polskie popełniłoby wielki błąd, oświadczać się za cłami, bo wzbogaciłoby tem tylko junkrów, na każdym kroku nas prześladujących, wzmocniłoby tem tylko hakatystów, dążących do zrujnowania nas materyalnie i narodowo.

Wrogowie nasi starają się wszelkimi siłami przeciąć łączniki, wiążące nas z naszymi braćmi z pod zaboru moskiewskiego i austriackiego, aby nas z osobna tem łatwiej wynarodowić. Ponieważ zaś ziemie dawnej Rzeczypospolitej polskiej stanowią zupełną całość ekonomiczną, więc przez granice międzyzaborowe od reszty odcięte niektóre części naszej ojczyzny nie mogą się podnieść ekonomicznie. Naszem zaś dążeniem powinno być jaknaj-



ściślejsze łączenie się z naszymi braćmi zakordonowymi narodowo i ekonomicznie. Nie zapominajmy bowiem, że jesteśmy czy to w zaborze pruskim, czy moskiewskim, czy austriackim jednym społeczeństwem, jedną całością.

Jeśli więc oświadczymy się za cłami zbożowymi, to pogłębijmy jeszcze ten rozdział przez wrogów naszych w ciele dawnej Rzeczypospolitej uczyniony.

Bracia Rodacy? Wysokie cła zbożowe i wypływająca z nich drożyzna chleba są nieszczęściem dla narodu polskiego, krzywdą dla ludu biednego. Starajcie się przeciwdziałać tym zamachom na nasz dobrobyt zwołujcie wiece i protestujcie głośno przeciw lichwie, którą nasi wrogowie na naszych kieszeniach chcą uprawiać.

## **Precz z cłami zbożowymi**



**Wszystkie wydawnictwa  
Przyjaciół Ludu Polskiego  
po 5 fenigów**

— są do nabycia: —

**Berlin**, Ekspedycja „Dziennika Berlińskiego”, Koppenstr. 79.

**Poznań**, Księgarnia Polska p. Tempłowicza, Hotel Francuski.

**Zabrze**, Emmystr. u pana Jana Wyciska.

**Król. Huta**, ul. Piotra, u p. Adolfa Ligonja.

**Bytom** G. Sl., ul. Tarnogórska, u p. Józefa Tucholskiego.

**Gliwice-Szobiszowice**, naprzeciwko kościoła w Szobiszowicach u pana Jakóba Jasieczka.

**Katowice**, ul. Poprzeczna (Querstr.) w księgarni pana Antoniego Stoca.

---

**Bracia Rodacy!**

Czytajcie

**Dziennik Berliński!**

**Broni on śmiało zarówno sprawy  
narodowej jak i ludowej!**

